

27.FUCKDEMONS, Zespół Cotarda (feat. Szpaku)

Chciałbym zapomnieć o rzeczach, co ciągle we mnie siedzą
Dla mnie te złe nawyki to przejebany przerost
Zawiodłem się na sobie, bo ufałem złym ludziom
Nie wierzę przez to w miłość i pewnie to brzmi głupio
Mam w chuju co se myślą, uśmiechy na wyzwiskach
Wiesz jakie to uczucie, kiedy stres z Ciebie ściska
Bez ruchu w moim łóżku sięgam powoli piekła
Już nie poczuję szczęścia
Tabletka o dziesiątej, a w głowie toczę wojnę
Rany w podświadomości, rany na mojej mordzie
Telefon w trybie offline, nie obchodzi mnie moda
Bo zawsze byłem typem, co wolał siedzieć w kątach
Kaptur na moją banię, niezjedzone śniadanie
Nic w sobie już nie zmieszczę, bo przepelniony bagnem
Aniele Strózu czuwaj, bo nie wiem co odjebię
Miałem przy sobie bliskich, a dzisiaj każdy w niebie
Zamazał mi całe ciało, nie dlatego, że jest zima
Tylko nikt nie dał mi ognia, który dałby drugie życie
Wiem, że liczenie na kogoś nie za bardzo coś podziała
Bo nie ma drugiego jak ja, jestem pojebanym świrem
Wylewam rany na smutki i wciąż życie jest za krótkie
Żeby nie patrzeć za okno, świat jest cały pełen pustki
Dzwonisz, nie wydusisz słowa i wybuchasz płaczem od tak
Miało wszystko być inaczej, a to tylko twoja wola

Na wszystko potrzeba czasu (na wszystko potrzeba czasu)
Czaszki po umarłych ludziach (czaszki po umarłych ludziach)
Nigdy nie podpiszę paktu (nigdy nie podpiszę paktu)
Mogłem nie zobaczyć jutra
No bo, nie miałem w planach wychodzić na światło dzienne
Powiedz, co to we mnie krzyczy, w moim lustrze, w mej łazience
I powiedz, kogo Ty widzisz, kiedy spotykasz się ze mną?
Czy traktujesz poważnie? Czy traktujesz mnie serio?

Tutaj amor siedzi w czołgu, ma bazukę oraz granat
Nie ma tu miłości, chcesz, zostaniesz rozjebana
Od tematu pchanego w sreberku, po własną wytwórnę
Z piętnastolatkiem, który żuje mainstream jak gumę
Leci Polo G, GBD i Rihanna
Najejanya słucham Chieefa, z dłoni robię argana
Na numerach krzyczę, żebyś walczył o marzenia
W międzyczasie się poddaję, nie mam dnia bez upodlenia
Nie gniece kasa, nie gniece sława
Zjada mnie widmo, co nie daje mi tu z łóżka wstawać
Łapie mnie atak dzwonię po taksę na OIOM
Trzeci raz w tym tygodniu, mówią, że mi nie pomogą
Porządnie nie paliło ci się nigdy pod dupą
A pierdolisz o zasadach, które tu nie funkcjonują
Ciągle grzałem jak The North Face
Jestem demonem, odkąd nie ma Cię koło mnie
Witam w świecie, gdzie raperzy to maszyny do melodyjek
I wolę to, niż słuchać co tu jest prawdziwe

Posłuchaj, laska umierała w mojej szkole mi na rękach
Bo przedawkowała leki, dlatego ciągle już pękam
Nienawidzę kurwa ludzi, którzy krzywdzą, kurwa, wszystkich
To jest rap dla pokrzywdzonych, bo mam w piździe duże pliki